Nr. 36. We Lwowie — Wtorek dnia 5. Lutego 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowa sieć kolei żelaznych w Galicyi.

Lwów d. 4. lutego.

Na podstawie sprawozdania posła Szczepanowskiego załatwiła sejmowa komisya kolejowa od razu wszystkie przekazane jej wnioski, dotyczące budowy poszczególnych linij kolei żelaznych. Mianowicie — jeżeli rząd nie będzie przewlekał sprawy — mogłaby być rozpoczętą jeszcze w ciągu bieżącego roku, na podstawie przygotowanych już przez krajowe biuro kolejowe projektów, budowa pięciu linij kolei lokalnych prywatnych i dwóch linij państwowych. Ogólna długość tych siedmiu linij, objętych najbliższym programem budowy, wynosi 367 kilometrów i wymagają one inwestycyi na koszta budowy sumy szesnastu milionów zł., z czego przypadłoby do pokrycia na fundusz krajowy 7,175.000 zł. wa.

Tych parę cyfr wskazuje, że akcya kraju w zakresie budowy kolei żelaznych rozpoczyna się na dość szeroką skalę. Jeżeli zaś uwzględnimy postanowioną już budowę państwowej linii kolejowej z Halicza, w poprzek środkowego Podola do Tarnopola, w długości 102 kilometrów, których koszt budowy preliminowany jest na 8 330.000 zł., jakoteż kolei podolskich z Tarnopola na Trembowlę do Kopyczyniec i dalej ku południowi, od stacyi kolei Transwersalnej: „Kalinowszczyzna“ na Jagielnicę, Tłuste do Zaleszczyk, a ze stacyi „Hadyńkowce“ na Jezierzany do Skały i z Teresina na Borszczów do Iwania pustego (Mielnicy), w ogólnej długości 202 kilometrów, nakładem 9 milionów zł., to okaże się, że w przeciągu najbliższych lat kilku przybędzie krajowi naszemu 671 kilometrów nowych kolei żelaznych, których budowa będzie wymagała nakładu przeszło 33 mil. zł. wa.!

Ale powróćmy do właściwego tematu, tj. do linij lokalnych, o których subwencyonowaniu przez kraj ma sejm w tych dniach rozstrzygnąć.

Są to linie następujące:

1. Od stacyi kolei Północnej „Trzebinia“, przez Wadowice do stacyi kolei państwowej „Skawce“ w długości 50 kilometrów. W imieniu Andrzeja hr. Potockiego ubiega się o koncesyę na budowę tej kolei żelaznej jego pełnomocnik p. Siegler d' Eberswald. Całkowity koszt budowy ma wynosić zł. 2,547.369, z czego pokryć ma krajowy fundusz kolejowy 1,660.000 zł. Z tą sprawą łączy się drugi projekt górniczej linii dowozowej Jaworzno-Piła, długości 18 klm., o której budowę stara się p. Robert Doms, który w tamtejszej okolicy posiada kopalnie węgla. Obie te linie razem: Jaworzno-Chrzanów-Skawce z odnogą Jaworzno-Piła byłyby liniami „węglowemi“ i przemysłowemi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu.

2. Linia **Chabówka na Nowy Targ do Zakopanego**, którą chce wybudować jako wąskotorową, hr. Władysław Zamoyski. Koszt budowy preliminowany jest na 1,431.800 złr. przy pomocy zasiłku ze strony kraju w sumie 930.000 złr. A gdy pojawiają się pogłoski, że rząd ze względów wojskowych powziął zamiar wybudować tę linię jako normalnotorową z przedłużeniem do Węgier, to w takim razie subwencya z funduszu krajowego nie uległaby zmianie, gdyż całą zwyżkę kosztów, jaka wynikłaby z rozszerzenia projektu, pokryłby skarb państwa. Długość linii z Chabówki do Zakopanego ma wynosić 47 kilometrów.

3. Lasowa kolej **Łupków-Cisna** jest projektowaną wyłącznie w widokach eksploatacyi lasów w głębi gór sanockich przez pp. Stanisława Kluckiego i dr. Hermana Czecza. Długość tej linii ma wynosić 25 kilometrów; ogólny koszt budowy obliczony na 1,100.000 złr., z czego kraj obejmuje 465.000 złr.

4. Projekt budowy kolei żelaznej od stacyi kolei Karola Ludwika „Borki wielkie“ (pod Tarnopolem) do Grzymałowa w długości 31 kilometrów, opiera się na projekcie budowy cukrowni w Grzymałowie. Całkowity koszt budowy ma wynosić 900.000 złr., z czego kraj miałby pokryć $^{2}/_{3}$ części w sumie 600.000 złr.

5. Największą doniosłość ekonomiczną ma niewątpliwie projekt budowy dwóch ogniw kolei lokalnych w południowo-wschodniej okolicy kraju, które wytworzyć muszą najkrótsze połączenie żyznego a bezleśnego Podola z leśną krainą górską — Podola z Węgrami i Adryatykiem. Są to mianowicie linie z Zaleszczyk (a raczej od stacyi „Stefanówka“ pod Zaleszczykami) na Horodenkę do Kołomyi w długości 65 kilom. i w dalszym ciągu od ujścia kołomyjskich kolei lokalnych w Szeparowcach do stacyi kolei Stanisławów Woronienka w Delatynie 29 kilometrów. Obie te linie, których budowę obejmuje akcyjne Towarzystwo kołomyjskich kolei lokalnych, mają być wybudowane kosztem 3,850.000 złr. Z tej sumy przypada na linię Kołomyja-Horodenka-Stefanówka (Zaleszczyki) złr. 2,550.000, zaś na linię Szeparowce-Delatyn złr. 1 300 000. Subwencya kraju ma wynosić na obie linie 2 270 000 złr.

Co się tyczy linij lokalnych, które mają być wybudowane kosztem skarbu państwa, stoją na razie na porządku dziennym dwie: „Rozwadów-Przeworsk“ (o kierunku na Rzeszów nawet mowy nie było w komisyi) i „Podwysokie-Rohatyn-Chodorów“. Pierwsza z tych linij „Rozwadów-Przeworsk“ długości 76 klm. ma kosztować 3,181.250 złr. kraj zaś ma się przyczynić do jej wybudowania subwencyą bezzwrotną w kwocie 250.000 złr., druga zaś z Chodorowa na Rohatyn ku Brzeżanom do stacyi kolei państwowej Halicz-Ostrów (Tarnopol) w Podwysokiem, długości 44 klm., ma kosztować 3,378.000 złr., z której to sumy kraj łącznie ze stronami interesowanemi pokryć mają okrągły milion złr.

Z inicyatywy posłów poruszone zostały następujące projekta:

Poseł Adam **Jędrzejowicz** domaga się wzięcia pod rozwagę projektu linii „Rzeszów-Dynów-Rymanów“, ogromnie osłabionego wnioskiem sejmowej komisyi kolejowej, ażeby kolej z Rozwadowa miała ujście nie w Rzeszowie, ale w Przeworsku.

I w tej też myśli poseł **Żardecki** podnosi projekt budowy linii „Przeworsk-Dynów-Sanok.“

Pp. dr. **Midowicz** i **Paloh** wnoszą wzięcie pod rozwagę trasy „Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło“ z ewentualnem przedłużeniem do Węgier, do Bardyowa.

Poseł Filip **Zaleski** upomina się o budowę linii z Kut na Kosów do Sniatyna.

Poseł **Abrahamowicz** wnosi nawiązanie układów z rządem o budowę połączenia kolejowego fabryki tytoniu w Winnikach ze Lwowem, zamiast projektowanej przez zarząd monopolu tytoniowego linii frachtowej, dla ruchu osobowego bezużytecznej, z Podborzec do Winnik.

Rozumie się, że sejm o tych wszystkich projektach nie może na razie nic innego postanowić, jak tylko przekazać je Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Moskalofile w kłopotach.

Lwów 4 lutego.

Po utworzeniu przez p. Barwińskiego i Wachnianina „centralnego ruskiego komitetu wyborczego“ wezwał *Hałyczanyn* frakcyę narodowiecką p. Romańczuka do połączenia się ze „starą partyą“ czyli moskalofilami — bądźto dla przeprowadzenia wyborów na własną rękę, bądźto dla zamanifestowania usunięcia się od wyborów. *Diło*, jak wiadomo, dało odmowną na tę propozycyę odpowiedź, a onegdaj ogłosiło utworzenie się osobnego „niezawisłego“ komitetu wyborczego pod wodzą p. Romańczuka, tudzież odezwę tego komitetu. Tak ogłoszenie to, jak i odezwę powtarza *Hałyczanyn* dosłownie, dodając do tego taki, godny uwagi, komentarz:

„Zawiązanie komitetu nr. II jest logicznem następstwem powstania komitetu pod przewodem p. Barwińskiego i rozpadnięcia się partyi narodowieckiej na frakcye. Dobrze myślący ludzie nie przypuszczali wszelako, że i ten drugi komitet stanie na gruncie czysto partyjnym. Pojawienie się komitetu Rusinów „rządowych“ i interes ludności ruskiej wymagały komitetu niezawisłego, ale takiego, w którymby byli reprezentowani przedstawiciele wszystkich innych partyj i frakcyj. Stało się jednak inaczej. Na podstawie narad przedstawicieli narodowieckiej frakcyi p. Romańczuka, oświadczyło *Diło*, że narodowcy bliżsi są p. Barwińskiemu, niż „moskalofilom“.

„Tę zresztą bliskość, której nie zazdrościmy, posłowie narodowieccy potwierdzili także wobec posłów russkich (moskalofilskich). Gdy ci ostatni zapytali, jaki przeto cel w takim razie miały zabiegi p. Romańczuka w marcu zeszłego roku, aby zbliżyć jego frakcyę z partyą russką i frakcyą radykalną i w którym to celu p. Romańczuk wezwał — oczywiście według **swego** wyboru — mężów zaufania owej partyi i owych frakcyj, poseł narodowiecki odparł obojętnie: „**To była jeno komedya.**“

„Rozumie się, że po takiem oświadczeniu, już nie mogło być i mowy o utworzeniu komitetu partyj zjednoczonych. Trudno bo ludziom, dbałym o swój honor i godność swojej partyi, na seryo układać się z tymi, którzy setki ludzi ściągnęli do Lwowa, i przedłożyli im ważną sprawę pojednania partyj — jeno dla komedyi. Bliżsi sercu p. Barwińskiego narodowcy (tj. frakcya p. Romańczuka) okazali się jednak wspaniałomyślnymi i zawiadomiwszy o tworzeniu odrębnego komitetu oświadczyli, że **będą podtrzymywać „moskalofilskiego“ kandydata** tam, gdzie jego kandydaturę postawią wyborcy, a oprócz tego oni gotowi są przyjąć „moskalofilów“ i do swego komitetu, ale pojedynczo i pod sztandarem narodowieckim. Odjąwszy tym sposobem możliwość utworzenia ogólnego komitetu niezawisłych reprezentantów ruskiej ludności w Galicyi i podniósłszy z naciskiem, że frakcya p. Romańczuka różni się od frakcyi p. Barwińskiego jedynie tem, iż na czele pierwszej stoi p. Romańczuk, a na czele drugiej p. Barwiński, narodowcy utworzyli komitet nr. II.

„Komitet ten odznaczyliśmy cyfrą II z powodu, że początek przygotowawczej akcyi wyborczej, zrobiony przez p. Barwińskiego, a poprowadzony w dalszym ciągu przez p. Romańczuka, **nieuchronnie wywoła utworzenie innych także komitetów.** Niema bowiem ani w komitecie p. Barwińskiego ani w komitecie nr. II. po pierwsze przedstawicieli radykałów, a powtóre — przedstawicieli partyi ruskiej. Jak to plastycznie powiedział pewien narodowiecki poseł sejmowy, narodowcy nie pragną „gotować się w jednym garnku z moskalofilami“. Brak radykałów w komitecie nr. II., (p. Okuniewski wystąpił z obozu radykałów) każe przypuszczać, że winowajcy tego komitetu nie chcą też gotować się w jednym garnku z radykałami; to znaczy, że puścili zupełnie „samodzielnie“, czyli raczej samopas. Ale ta samodzielność jest tylko rzekomą, jeśli bowiem komitet p. Barwińskiego można bez grzechu uprzedzenia nazwać filią polskiego komitetu, to komitet nr. II., którego winowajcy ogłosili się bliskimi p. Barwińskiemu, wzbudził tem samem wątpliwość co do swojej zupełnej niezawisłości i samodzielności.

„Te wyjaśnienia byliśmy obowiązani dać czytelnikom *Hałyczanyna*, aby im wedle prawdy i sumienia przedstawić stosunki stronnictw naszych i początek akcyi wyborczej“.

Tyle *Hałyczanyn*. Radykali ruscy z pewnością nie utworzą odrębnego komitetu wyborczego, ale będą na własną rękę działać w okręgach, w których sukcesu jakiegoś spodziewać się mogą. Ostatecznie zaś przyjdzie koza do woza, t. j. moskalofile do p. Romańczuka, a p. Romańczuk do moskalofilów.

Dla *Gazety Nar.* enuncyacya *Hałyczanyna* ma szczególniejszą wagę. Kiedy bowiem w marcu r. z. toczyła się owa sprawa „prymirenia partyj ruskich“ i zjazd „mużiw dowirja“ rozjechał się w całkowitym rozstroju, zamaskowanym zapowiedzią nowego zjazdu — myśmy przedstawili sprawę całą na podstawie doniesień samychże pism ruskich i na podstawie naszej znajomości stosunków i menerów ruskich. I gremialnie rzuciły się na nas pisma ruskie, ba nawet i polski *Kuryer lwowski*, jako organ radykałów ruskich, że jesteśmy wrogami zjednoczenia się narodu ruskiego.

Obecnie pokazuje się, że samiż prowodyry narodowców akcyę „prymirenia“ tylko za komedyę uważali, co dla nas jest tem zrozumialszem, że w obozie p. Romańczuka wszystko było i jest tylko komedyą.

Święty sztandar samowładztwa.

I po co dzienniki europejskie mają omawiać przemówienie cara do deputacyj i wyrażać zdziwienie, że car tak solennie zapewnił swoich poddanych o tem, że utrzyma zasadę autokratyczną, skoro rosyjskie pisma w swej trwożliwej służalczości przesadzają się w wypowiadaniu radości. Prawdziwie wstrętnem jest czytać, co pisze np. *Graždanin* lub *Now. Wremia.*

Oto próbki:

„Tak, dzień 29. stycznia — powiada *Graždanin* — dobrym będzie dla Rosyi. Nic łatwiejszego, jak zaniepokoić Rosyę i dać jej żyć w wątpliwościach co do dnia jutrzejszego i w obawach co do tego wszystkiego, co od kolebki do grobu drogiem jest sercu rosyjskiemu. Dość podszepnąć myśl o czemś nowem ze sfery dążeń liberalnych. Patrząc na życie rosyjskie, postawione tak mocno i trwale na podstawach uświęconych przez wieki, Rosyanin w izbie, w domu, na ulicy i w cerkwi pojąć nie może tego, żeby się miał zmienić ustrój odwieczny jego życia duchowego i żadna siła nie zdoła go przekonać, że tak samo, jak pojęcia, iż Bóg go stworzył, tak i samodzierżawia żadna siła ludzka nie może ograniczyć, ono bowiem pochodzi od Boga. Oto dlaczego, jeśli nic łatwiejszego, jak zaniepokoić duszę rosyjską myślami i prądami, gwałcącemi jego wierzenia państwowe, tak też nic łatwiejszego, jak pocieszyć ją i dodać jej ducha. Dosyć, żeby słowo carskie rozległo się, jak dzwon święty, jako zwiastun w mrocznym poranku, a dzień powszedni staje się wielkiem świętem, niepokój znika, zaniepokojeni radują się, a mroczny poranek przeobraża się w dzień jasny. Oto dlaczego każdy Rosyanin pojmie powody, dla których sala pałacu zimowego drżała od okrzyków zachwytu: dlaczego wielu płakało, dlaczego całowano się i ściskano po bratersku i dlaczego pocieszeni i uradowani wprost z pałacu udali się do cerkwi kazańskiej i wysłuchali tam na kolanach służby Bożej. Najj. Pan niezłomnem słowem wyswobodził ducha rosyjskiego, ujarzmionego przez wątpliwości, wyprowadził go na swobodę, jak więźnia z ciemnicy, a pierwszą też myślą było: dziękować Bogu!“

Nowoje Wremia przedstawia rzecz znowu tak: Przemówienie Najj. Pana do deputacyj odbija wielką energią. Samowładztwo — to odwieczna forma rządu, co stworzyła Rosyę obecną. Marzenia o udziale ziemstw w rządzeniu państwem, to zakusy konstytucyjne, które, rzecz prosta, nie mają gruntu w państwie samowoładnem, gdzie nie tylko panuje, lecz i rządzi jeden monarcha, gdzie nie może być innych stronnictw politycznych, prócz ojczyzny i innego kierownika, prócz monarchy. Ziemstwo jest bardzo określoną wielkością, mającą w państwie samowładczem bardzo ograniczony zakres zajęć i pracy, wespół z administracyą pracy, w której ona opodatkowuje ludność podatkami i kieruje gospodarką pewnych gałęzi życia. Ale ziemstwem nazywano u nas czasami całą ziemię rosyjską w owe czasy, gdy monarchowie rosyjscy naradzali się z bojarami i wysłuchiwali opinij przypadkowych lub też z góry upatrzonych reprezentantów zgromadzenia bojarów. Samowładztwo nie wyłączało nigdy i nie wyłącza zdań, wskazujących potrzeby określone, lub zadania i sprawy, będące na porządku dziennym.

„Nie mówiąc już o historyi starożytnej, o czysto doradczych soborach ziemskich, złożonych przeważnie z ludzi, znanych rządowi; nie mówiąc już o komisyi za czasów Katarzyny, która co do składu była rozleglejszą, niż sobory owe i której prace wydane zostały pod bezpośrednią opieką zmarłego Monarchy — oto mija już prawie 40 lat, jak do Petersburga powołują się dla dyskutowania nad sprawami częstokroć nader ważnemi, reprezentanci różnych grup społecznych, którzy wespół z administracyą deliberują nad potrzebami chwili. Naturalną jest rzeczą, że w tym kierunku można iść naprzód, bez dotykania zasad samowładzy, która dla tak ogromnego państwa, zawierającego w sobie mnóstwo narodowości, jest najbardziej zespalającą, najbardziej rosyjską formą rządu.

„Jest to — jedność, całość i niepodzielność władzy, dla dobra wszystkich i każdego, bez różnicy wiary, plemion i stanów. Jakkolwiek swobodnemi mogą być opinie, wszystkie interesa prywatne, wszystkie prawa i przywileje szczególne, wszystko to, co nie jest potrzebą i dobrem narodu w jego całości — wszystko to na drodze władzy samowładczej nie może stanowić przeszkody i nie może w niczem zmniejszyć władzy. Słowa Najj. Pana o tem, że wszytkie siły swoje poświęca dla dobra narodu, pobudzą niezłomne przekonanie, że potrzeby narodowe będą nieustannie dochodziły do tronu i znajdą w sercu Najj. Pana obfite źródło dobroci i mądrości.“

Nowy sposób pobierania renty z ziemi.

Kijów 28 stycznia.

Wobec ciążącego nad naszem rolnictwem, a od lat kilku już trwającego gospodarczego przesilenia, niejednokrotnie przy najrozmaitszych okazyach i w rozmaity sposób zabierano głos w sprawie zreformowania praktykowanego dotychczas w tutejszych guberniach systemu rentowania ziemi czyli pobierania czynszu dzierżawnego, lub — jak tu zwykle wyrażają się — „tenuty“. Przemawiali tedy rozmaici i powołani i niepowołani, kompetentni i niekompetentni, na szpaltach specyalnych i niespecyalnych pism, tudzież w rozmaitych zgromadzeniach, „rolniczemi“ zwanych. Kwestya pozostała, rozumie się, otwartą o tyle, że nikt żadnego z projektów, bardzo rozumnie niekiedy propagowanych, w życie wprowadzić nie usiłował. Rozprawy tedy nosiły charakter papiersowo-akademicki.

Ostatniemi wreszcie dniami, zaledwie cztery tygodnie temu, rozeszła się tu podana przez miejscowe dzienniki wiadomość, że jeden z największych właścicieli ziemskich w gub. podolskiej, pan Jan Brzozowski z Popieluch, zaprowadził w obszernych swych dobrach radykalną zmianę w opłacie czynszów dzierżawnych czyli „tenut“, które od 1895 roku mają być opłacane nie gotówką, lecz pszenicą, spieniężoną przez dzierżawcę po cenie w danej chwili istniejącej.

Inowacya takiego rodzaju jest w istocie swej rozwiązaniem w danej okolicy kwestyi dzierżaw, która bądź co bądź w znacznej mierze stanowi sedno powikłań tutejszych gospodarczo-rolnych sto-

---

7

Giovanni Episcopo.

Przez

Gabryela d'Annunzio

[Ciąg dalszy.]

Nieznajomy wybąknął coś niezrozumiale i popatrzył na mnie swemi białemi oczyma, a mnie przebiegł dreszcz, jakbym dotknął czegoś wilgotnego, zimnego.

— A więc ten pan...

— Tak — przerwał mu Canale — pan Episcopo.

— Ach, pan Episcopo, bardzo mi przyjemnie... gratuluję.

Nie odpowiedziałem nic, a Baptysta śmiał się z miną złośliwą. Po chwili ten drugi pożegnał się.

— Do widzenia, Baptysto. Spodziewam się, że wkrótce będę miał przyjemność zobaczyć pana, panie Episcopo.

Wyciągnął ku mnie rękę, a ja musiałem ją uścisnąć.

Skoro oddalił się, rzekł do mnie Baptysta po cichu:

— Wiesz, kto to był? Teodor, zaufany markiza Aguti, tego starego, który tu obok ma pałac. Męczy mnie on już od roku z powodu Ginewry. Rozumiesz? Staremu zachciewa się jej koniecznie; płacze, krzyczy i tupie nogami jak dziecko, ponieważ jej chce. Biedny Teodor zgłupiał zupełnie. Widziałeś jego głupią minę. Nie spodziewał się tego, biedny Teodor!

Śmiał się głupkowato, a ja z udręczenia ginąłem. Nagle zatrzymał się i zaklął. Z pod siatki okularów wypłynęły mu na twarz dwa potoki brudnych łez.

— Ach, te oczy jak mnie bolą, gdy piją!

I znowu podsunął okulary na czoło, a ja znowu zobaczyłem te straszne krwawe oczy. Obtarł je tą samą brudną szmatą.

— Muszę już odejść — powiedziałem.

— Dobrze, chodźmy, poczekaj.

Rozpoczął szukać po kieszeniach jakby za pieniądzmi. Zapłaciłem więc, powstaliśmy i poszli. On wcisnął znowu swoją rękę pod moje ramię i zdawało się, że tego wieczoru już mnie opuścić nie chce. Od czasu do czasu wybuchał śmiechem obłąkanego i ja czułem, że znowu dręczy go wewnętrzny niepokój i żądza, którą chciałby wyjawić, lecz wstydzi się i nie śmie.

— Jaki piękny wieczór! — powiedział i zaśmiał się idyotycznie, jak poprzód.

Nagle z wysiłkiem, który właściwy jest jąkającym się, gdy w gniew popadną, ze spuszczoną głową i cały skurczony pod szerokiemi skrzydłami kapelusza, rzekł:

— Daj mi pięć lirów. Oddam.

Przystanęliśmy. Dałem mu pięć lirów, które chwycił drżącą ręką i natychmiast zwrócił się, uciekł i znikł w ciemnościach wieczoru.

Panie, co za nędza! Człowiek, którego namiętność pożera, człowiek, który opanowany tą namiętnością czuje, że ona go wyniszcza i widzi, że jest zgubionym, a jednak ratować się nie może, nie chce... Co za nędza, panie, co za nędza! Czy znasz pan coś straszniejszego, ciemniejszego, okrutniejszego. Powiedz, co z pomiędzy spraw ludzkich może być smutniejszem, niżeli drzenie, które nas ogarnia w obec przedmiotu naszej rozpaczliwej namiętności? Co jest smutniejszem, aniżeli ręce, które drżą, aniżeli kolana, które się nginają, aniżeli usta, które wysychają, aniżeli istota, która drga, cała przejęta jednem uczuciem niedającej się ugasić żądzy. Powiedz, co na tej ziemi jest smutniejszem? Co?

A na około siebie widzieć tego nieprzyjaciela, widzieć go z doskonałą jasnością, odkrywać jego ślady, zgadywać jego działanie rozkładcze i wszyskie spustoszenia, które czyni, — w każdym człowieku widzieć ból, pojmujesz pan, widzieć, rozumieć i dla każdego uwiedzionego, dla każdego dotkniętego odczuwać braterskie współczucie i słyszeć w głębi własnej istoty głos wielkiej miłości bliźniego i nie uważać żadnego człowieka za obcego... Pojmujesz pan? I czy możesz pojąć we mnie takie uczucie, we mnie, którego uważasz za niedołęgę, nędznika, nawet idyotę?

Nie, nie jesteś w stanie tego pojąć! A przecież jest tak. Są tacy, którzy wśród ludzi przechodzą obojętnie, jakby przez las drzew jednakowych, są inni, których serce wiecznie jest uciśnione i którzy w każdej twarzy dopatrują niemej odpowiedzi na swoje nieme zapytanie. Dla takiego nie ma na ziemi człowieka obcego.

Ah! jego serce jest dla wszystkich, a żadne serce dla niego.

Wiem o tem, wiem. Któż troszczy się o niego? Kto troszczy się o jego dobroć, o jego miłość? Każdy człowiek żywi w duszy tajemne marzenie, które jednak nie jest ani dobrocią, ani miłością, lecz gwałtownem pragnieniem używania i rozkoszy, egoizmem. Wiem o tem. Żadna istota ludzka nie kocha drugiej istoty ludzkiej, ani nie jest przez drugą istotę ludzką kochaną. Nie ważyłem się nigdy wyznać tej okrutnej prawdy nawet przed sobą samym z obawy, aby nie umrzeć.

Od tego wieczoru, panie, czułem się zbliżonym do tej nędzy. Stałem się jego przyjacielem. Dlaczego? Dla jakiego instynktowego poczucia? Może z powodu powinowactwa jego nałogu, który i mnie już opanowywać poczynał? A może z powodu powinowactwa jego nieszczęścia bez nadziei, bez ratunku, zupełnie jak u mnie.

Odtąd widywałem go prawie każdego wieczora. Wyszukiwał mnie wszędzie, wyczekiwał przed drzwiami mego biura, nocą oczekiwał mnie na schodach mego mieszkania. Nie żądał niczego odemnie, nie przemawiał do mnie nawet swemi oczami, gdyż te były przysłonięte ciemnemi szkłami, ale dość mi było popatrzeć na niego, aby go zrozumieć. Uśmiechał się tylko na swój sposób, głupio, idyotycznie, nie prosił jednak o nic, czekał. Nie mogłem nigdy jemu się oprzeć, nie mogłem go odesłać, upokorzyć, pokazać mu gniewne oblicze lub ostre słowo wyrzec. Czyż poddałem się nowemu tyranowi? Czy Julian Wanzer otrzymał następcę? Nieraz cierpiałem bardzo wskutek jego obecności ale nie czyniłem nic, aby się go pozbyć. Niekiedy wybuchał on z takiem śmiesznem a wzruszającem przywiązaniem do mnie, że mi się serce ściskało. Raz, składając usta jak dziecko, które się ma rozpłakać, rzekł do mnie:

— Dlaczego nie nazywasz mnie ojcem?

Wiedziałem, że nie był ojcem Ginewry, wiedziałem, że dzieci jego żony nie były jego dziećmi. Prawdopodobnie i on o tem wiedział. A jednak nazywałem go odtąd ojcem, gdy nikt nas nie słyszał, gdyśmy byli sami, gdy on potrzebował pociechy. Nieraz, aby mnie wzruszyć, pokazywał mi sińce, znaki uderzeń, a czynił to podobnie jak żebracy, którzy pokazują swoje kalectwa, ażeby wyłudzić jałmużnę.

Odkryłem przypadkiem, że wieczorami stawał on na mniej oświetlonych ulicach i cichym głosem żebrał. Pewnego wieczoru, na rogu placu Trajana, przystąpił do mnie jakiś człowiek i mruczał:

— Jestem rzemieślnikiem bez zajęcia. Ślepy, prawie zupełnie ślepy... Mam pięcioro dzieci, które od czterdziestu ośmiu godzin nic nie jadły. Panie, daj mi grosz na chleb dla tych biednych istot...

Poznałem natychmiast głos jego. On jednak, rzeczywiście prawie ślepy, nie poznał mnie. Uciekłem.

Nie wzdrygał się już przed żadną podłością, byle tylko ugasić swoje straszne pragnienie. Razu pewnego zastałem go w moim pokoju, widocznie zaniepokojonego. Powróciłem właśnie z biura i myłem się. Surdut i kamizelkę położyłem na łóżku, a w kieszonce kamizelki znajdował się mały srebrny zegarek, pamiątka po moim ojcu. Myłem się za parawanem i słyszałem jak Baptysta w dziwny sposób i niespokojnie kręcił się po pokoju.

— Co tam robisz? — zapytałem.

— Nic. Dlaczego? — odpowiedział szybko głosem niepewnym.

I natychmiast z wielkim pośpiechem przyszedł do mnie za parawan.

Ubrałem się i wyszliśmy razem. Na schodach sięgam po zegarek, aby zobaczyć, która godzina. Zegarka nie znalazłem.

— Do djabła, zapomniałem zegarek. Muszę się wrócić, zaczekaj tu na mnie. Za minutę wrócę.

(C. d. n.)

sunków. Doniosłym również jest ów fakt i dlatego, że w sprawie tej, od której rozstrzygnięcia prawidłowego bardzo wiele pod każdym względem zależy, inicyatywa wyszła z łona samejże wielkiej własności ziemskiej.

Inowacya jest następującą: Dotąd dzierżawcy płacili czynszu od 4 rs. 75 kop. do 6 rs. 50 kop. za morg. Kontrakty były zawierane na tej podstawie, że cena pszenicy wynosi w tutejszej okolicy 75 kop. za pud. Otóż wobec tak niezwykłego obniżania się cen, dzierżawcy nie mogą tak wysokich czynszów płacić, a dla uniknienia corocznej bonifikaty, która ma dużo stron ujemnych, raz, że zmusza dzierżawcę do prośby o takową, co go upokarza i niemoralnie nań oddziaływa, przyzwyczajając do wypraszania się od zobowiązań dobrowolnie przyjętych, a potem, że właściciel nigdy nie wie, jakiego dochodu z majątku może się spodziewać, postanowił zarząd dóbr Brzozowskiego na podstawie wartości pszenicy i umówionej ceny dzierżawnej za ziemię, unormować cyfrę takowej pudami pszenicy, którą dzierżawca ma dać z każdego morga ziemi. Aby cyfrę tę otrzymać, dzieli się czynsz dzierżawny przez wartość pszenicy, naprzykład: jeżeli dzierżawca płaci 6 rs., a pszenicy cena średnia wynosi kop. 75, to będzie on dawał 8 pudów z morga. Aby jednakże właściciel nie potrzebował handlować pszenicą i nie miał sporów z dzierżawcą o gatunek i oczyszczenie ziarna, dzierżawca nie pszenicą w naturze, ale wartością jej będzie płacił w gotówce. Dla ustanowienia cen pszenicy przyjęto za podstawę ceny rynku odeskiego. Z ceny średniej, ogłoszonej w gazetach za wyborowe gatunki, potrąca się koszt dostawy do Odesy, a pozostała cyfra obowiązuje każdą ze stron.

Przykładowo rzecz się tak przedstawia: P. D. dzierżawi „folwark“ K. o 1.900 morgach ornej ziemi, uiszczając rocznie 11.400 pudów pszenicy. Najbliższa stacya kolei Bałta, odległa o 45 wiorst — mniej więcej. Przy dobrym urodzaju „folwark“ ten, przy pszennem gospodarstwie, może dać do 60.000 pudów pszenicy. Jeżeli, dajmy na to, w dniu 1. września r. b. owa przeciętna, a obowiązująca dla dzierżawcy cena puda, wyniesie 50 kop., to pan D. zapłaci właścicielowi „tenuty“ 5.700 rs., a sam zaś otrzyma ogółem do 30 000 rs. Przypuśćmy następnie, że na rok przyszły, co nie daj Boże, lecz co jest, niestety, prawdopodobnem, ceny pszenicy jeszcze więcej spadną, a stąd i owa obowiązująca średnia cena wyniesie tylko, dajmy na to, 40 kop., wtedy p. D. otrzymałby przy takimże urodzaju ogółem do 24.000 rs. Gdyby tenuta dzierżawy była jak dawniej w pieniądzach, a nie normowała się średnią ceną pszenicy, to p. D. zapłaciłby zawsze 5 700 rs., obecnie jednak, na mocy dodatkowego układu, zapłaci tylko 4 560 rs. W taki sposób od cen zawisł dochód nietylko dzierżawcy, ale i samego właściciela.

Inowacya ta zainteresowała najszersze koła tutejszych rolników. Ze stanowiska teoryi ekonomicznej stanowi ona fakt niezmiernie ważny i wiele, bardzo wiele do myślenia dający. Rzecz dzieje się w okolicach słusznie słynących z niezmiernie bogatej swej gleby. Warunki wszelkie są świetne: zatem w sąsiedztwie cukrownia Ujście, rzeka Boh z licznymi młynami itd., wreszcie — blizkość Odesy, co stanowi wielki zysk na transportach, a stąd i na cenie produktów. Pomimo tych wszystkich, tak dodatnich warunków, właściciel robi tak dalece sięgające ustępstwo! Zapewne, że z jednej strony — bezstronność każe to zaznaczyć — Brzozowscy zawsze należeli do tej kategoryi magnateryi ziemiańskiej, która jednocześnie stanowi istotną „magnateryę ducha“, łącząc w sobie prawdziwie chrześcijańskie pojęcie o honorze i obowiązkach swego stanu z niemniej chrześcijańskiem zamiłowaniem wytrwałej pracy i oszczędności. Z drugiej jednak, należy wziąć pod uwagę, że w teraźniejszych czasach wielcy właściciele ziemscy, więcej chyba niż kto inny, muszą ustawicznie rachunek mieć na uwadze. Tymczasem w danym wypadku właściciel faktycznie zrzekł się swego prawa do renty ziemskiej. Boć renta, tj. renta po odtrąceniu wszelkich podatków państwowych, jakąbykolwiek była, wtedy tylko jest prawdziwą rentą, gdy stanowi stały dochód, niezależny od rok-rocznie zmieniających się czynników.

W sprawie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego

otrzymujemy następującą odezwę:

„Sprawa podniesienia krajowego przemysłu jest od lat kilkunastu przedmiotem ofiarnej troskliwości Reprezentacyi kraju i poważnych kół obywatelskich. Ostatnia Wystawa krajowa przekonała, że usiłowania te pod wielu względami nie były płonne — ale też wykazała, jak wielkie jeszcze braki są do wypełnienia, jak wiele jest u nas gałęzi przemysłu, nie mogących współzawodniczyć z obcą produkcyą, jak wiele innych, mających warunki pomyślnego rozwoju, leży zupełnie odłogiem. Ażeby pierwsze wzmocnić, drugie powołać do życia, a przemysłową produkcyę kraju tak rozwinąć, byśmy nie potrzebywali obcemu przemysłowi milionowych płacić haraczów — na to nie wystarczy sama akcya urzędowa publicznych władz i instytucyj. Na to potrzeba świadomej celu i środków a patryotyczną myślą przejętej działalności samego społeczeństwa. Celem rozbudzenia i ożywienia tej działalności, pozyskania dla niej jak najszerszych kół, nadania jej kierunku jednolitego i skupienia w niej zarówno tych, ktorzy pracują w przemyśle, jak i tych, którzy chcą pracować dla przemysłu i według sił go popierać — postanowili podpisani zawiązać: *Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego*. Zadaniem Towarzystwa będzie przedewszystkiem wpływać na kupującą publiczność, na władze i instytucye publiczne, ażeby wszelkie swe potrzeby zaspakajały wyrobami krajowego przemysłu. Inne kraje cłami chronić mogą swój przemysł od współzawodnictwa z obcymi wyrobami. My możemy, a więc i powinniśmy ochronę tę znaleść w poczuciu ogółu, iż patryotycznym jest obowiązkiem każdego dawać zawsze pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi. Zaznajamiać ogół z tymi wyrobami krajowego przemysłu, rozgłaszać je i zalecać — budzić odwagę do przemysłowych przedsiębiorstw, wskazywać gdzie i jakie są dla nich odpowiednie warunki i użyczać im moralnej pomocy — rozszerzać wiedzę w zakresie różnych gałęzi przemysłu — wywołać i wspierać wydawnictwa dzieł przemysłowych — urządzać czasowe lub stałe wystawy krajowych wyrobów — popierać u władz przemysł krajowy i bronić go gdziekolwiek byłby zagrożony — oto dalsze zadania Towarzystwa.

Taki cel sobie wytknąwszy, liczą podpisani na to, iż każdy, komu ekonomiczny rozwój kraju nie jest obojętny, do Towarzystwa przystąpi, a przez gorliwe i ściśle wykonywanie obowiązków członka Towarzystwa do rozwoju przemysłu krajowego przyczyniać się będzie. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 4 zł. rocznie i 2 zł. jednorazowo przy wpisie — wkładka członka założyciela jednorazowo 100 zł. Zgłoszenia przystąpienia przyjmuje biuro „Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych“ w Wydziale krajowym. Po przystąpieniu odpowiedniej liczby osób nastąpi zwołanie pierwszego Walnego zgromadzenia i wybór zarządu Towarzystwa.“

We Lwowie w styczniu 1895.

E. Sanguszko. J. Czartoryski. T. Romanowicz, Bolesław Baranowski, Leon Chrzanowski, Jan Franke, Edmund Mochnacki, M. Michalski, T. Merunowicz, A. Nawratil, J. Rotter, A. Sołtyński, St. Szczepanowski, dr. F. Weigel, dr. J. Wereszczyński, J. Zacharjewicz, dr. A. Zgórski, Fr. Zima, L. Zieleniewski, J. Starkel.

Pierwsze walne zgromadzenie dla ukonstytuowania Towarzystwa odbędzie się dnia 8 bm. o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej.

SEJM.

Lwów d. 4. lutego.

(16 posiedzenie 6 sesyi VI. peryodu).

Po otwarciu przez ks. marszałka dzisiejszego posiedzenia o godz. 11. m. 30, odczytano petycye, które jeszcze do Sejmu wpłynęły. Przy petycyi gminy Strutyn o regulacyę rzeki Czeczwy przemawiał p. Barwiński, popierając takową.

Komisarz rządowy zabrał następnie głos i odpowiadał na trzy interpelacye. Mianowicie na interpelacyę p. Mizi w sprawie płacenia kosztów podróży komisarzom delegowanym przez starostwo żywieckie do kontrolowania spisów osób, obowiązanych do pospolitego ruszenia, odpowiedział p. komisarz urzędowy, że nie chodzi tu o kontrolowanie spisów pospolitego ruszenia, lecz o sprawdzanie spisów popisowych, powołanych do poboru wojskowego i o sprawdzenie wnoszonych reklamacyj. Opłata ta jest nadzwyczaj mała i jest pobierana także i przez inne starostwa, a jednak żadne inne gminy z tego powodu się nie skarżą.

Na interpelacyę posła Rożankowskiego w sprawie wynagrodzenia administratorów opróżnionych probostw, odpowiedział komisarz rządowy, iż administratorowie ci nie mają prawa do użytku temporaliów, lecz należy się im płaca w gotówce.

Wreszcie na interpelacyę p. Barwińskiego w sprawie ruchu emigracyjnego włościan galicyjskich do Brazylii odpowiedział p. komisarz rządowy, iż ruch ten wśród włościan trwa od dawna (!) W przeszłym roku zastanowił rząd brazylijski przyjmowanie wychodźców ze względu na niekorzystne warunki sanitarne, teraz jednak znowu przyjmuje w swoje granice emigrantów i dlatego ruch emigracyjny znowu się wzmaga. Władze przestrzegają przed emigracyą do Brazylii i starostwa oraz ordynaryaty otrzymały odpowiedne polecenia.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydz. kraj. o wędrownych nauczycielach gospodarstwa kraj. odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie p. Midowicz uzasadniał swój wniosek o wzięcie pod rozwagę przy badaniu dalszego rozwoju tras kolei lokalnych, trasy Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło z ewentualnem przedłużeniem jej do Bardyowa, a Izba odesłała ten wniosek do komisyi kolejowej.

Z kolei p. Michalski zabrał głos do uzasadnienia swego wniosku w przedmiocie dostaw dla skarbu państwa. Od kwietnia 1894 dostawy mięsa i tłuszczów dla garnizonu lwowskiego oddano nie miejscowym przedsiębiorcom lecz przedsiębiorcy węgierskiemu, niejakiemu Grünfeldowi. Jakie były motywy tego zarządzenia nikt nie wie, ale każdy wie, jak wielkie szkody powstały stąd dla kraju i ogółu konsumentów m. Lwowa. Zarządzenie to nadto dla skarbu państwa okazało się niekorzystnem, gdyż mięso dostarczano dla garnizonu jest gorszem i o wiele droższem. Następnie przeszedł mowca na pole ogólniejsze, na dostawy w ogóle. „Co pomogą nasze wysiłki dla podniesienia przemysłu, — mówił p. Michalski, gdy państwo, najważniejszy konsument od nas stale stroni“.

Powołał się dalej na fakt, że najczęściej terminy licytacyjne ogłaszane są w sposób nieprzystępny dla ogółu, bo tylko w *Wiedeńskiej Gazecie*.

Uskarżał się na to, że kowali wojskowi wchodą w zakres kowali opłacających znaczne podatki i trudnią się kuciem koni. Skutkiem tego zawodowi kowale muszą rozpuszczać czeladź, która próżniactwem się demoralizuje i pomnaża zastępy niechętnych.

Mowca wniósł o odesłanie swego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego, co też Izba uchwaliła.

P. Paszkowski wniosek swój o zmianę istniejących przepisów co do rewersów demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych, uzasadniał bezcelowością tych przepisów, poczem Izba odesłała ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Z kolei zabrał głos p. Męciński dla uzasadnienia swego wniosku o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego. Regulacya podatków dokonana została w r. 1869, przyczem ówczesny minister skarbu zapowiedział, że się rozchodzi mu nie o podwyższenie kontyngentu podatkowego, ale o równomierne rozdzielenie ciężarów podatkowych. W rzeczywistości stało się jednak inaczej. Śp. Kornel Krzeczunowicz nawoływał do baczności, lecz naprożno i gdy w r. 1880 okazała się taryfa podatkowa, spostrzegliśmy, że ciężary podatkowe niesłychanie podwyższone zostały. Za ministra Dunajewskiego taryfa ta wprawdzie została poprawioną i podatek gruntowy uległ znacznej zniżce, co zawdzięczamy jedynie min. Dunajewskiemu (brawa) — ale, jak dalej cyframi wykazywał p. Męciński, podatek gruntowy istnieje u nas jeszcze w takiej wysokości procentowej, w jakiej on nie istnieje w żadnem państwie europejskiem. Ponieważ równorzędnie wzrastają ciągle inne ciężary podatkowe, budzi się pytanie, czy krai długo jeszcze ciężary takie wytrzyma? Oto wydatki kraju wzrosły o 20 milionów złr. rocznie, a ceny produktów spadły o 50%! Aby ceny produktów wzrosły, nie ma żadnych nadziei, co mowca udowadnia cyframi konkurencyi amerykańskiej, indyjskiej i argentyńskiej i wykazaniem, że koszta transportu zboża pozaeuropejskiego rok rocznie się zniżają. Dla ilustracyi dodaje tu mowca, że transport zboża ze Lwowa do Wiednia kosztuje 3 razy więcej, aniżeli z Ameryki do portów europejskich, a 2 razy więcej, aniżeli z Bombayu do Tryestu. Pierwszym więc obowiązkiem rządu powinna być troska o asanacyę tych stosunków. Skutkiem tego obniżenia cen produktów, a utrzymania podatku w tej samej wysokości jest obdłużenie budżetów gminnych i powiatowych, obdłużenie własności wielkich i małych, obdłużenie całego kraju. Obdłużenie to wzmaga się w każdym roku, np. w ostatnich trzech latach w czterech tylko bankach lwowskich zaciągnięto nowych pożyczek na 56 milionów zł., z czego tylko 22 mil. użyto na spłacenie dawnych ciężarów, a reszta pozostała jako powiększenie dotychczasowych długów. Dokąd więc dojdziemy? Z projektowanego zaprowadzenia podatku dochodowego nie można spodziewać się zbyt wielkich ulg dla rolników. Dlatego stawia wniosek, który w swoim czasie podaliśmy w *Gazecie Narodowej* w brzmieniu dosłownem.

Sejm odesłał wniosek p. Męcińskiego do komisyi podatkowej.

W dalszym ciągu przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności na polu budowli wodnych.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Rutowski. Najstraszniejszą klęską naszego kraju, wobec której ciągle jesteśmy bezbronni jest klęska corocznych wylewów. Jeden wylew w r. 1884 pochłonął 13 milionów zł., a i w latach następnych lepiej nie było. Kraj poszedł na drogę drobnych ofiar, rozpoczynając akcyę od melioracyi małych potoków, ale jest to niczem w obec klęsk, które na nas rok rocznie wielkie rzeki sprowadzają. Wreszcie w r. zeszłym Sejm postanowił pójść na pewną drogę i uchwalił pewien system regulacyi rzeki przy udziale 60 prct. zasiłku ze skarbu państwa. W roku obecnym wchodzi w życie po raz pierwszy system, który rok temu uchwaliliśmy i widzimy, że stoimy wobec bardzo smutnego obrazu. Mieliśmy regulować dwie wielkie rzeki Sołę i Łomnicę, a tymczasem komisya gospodarstwa gospodarstwa krajowego bardzo krótko z temi projektami się załatwiła i wnosi na odroczenie regulacyi tych obu rzek, jedynie dlatego, że odnośne kosztorysy nie zostały jeszcze zatwierdzone przez władze centralne — bez próby nawet jakiejkolwiek demonstracyi, bez porozumienia się z odnośnym departamentem Wydziału kraj. Gdyby jednak Sejm twardo stał przy swoich zasadach, niewątpliwie regulacye te dokonane by zostały. Nie zatwierdzenie przez rząd kosztorysów miało na celu tylko odroczenie tej sprawy, gdyż nie ulega wątpliwości, że przeprowadzone już prace techniczne zupełnie są wystarczające do rozpoczęcia budowy. Musimy się więc bronić i bronić swoich postanowień, musimy się bronić sami, a w tym celu utrzymywać także ciągłą styczność i porozumienie z Radą państwa. Izba więc w tym wypadku powinna przywrócić napowrót wnioski Wydziału krajowego, a mowca ma nadzieję, iż powiedzie się nam w ministerstwie wywalczyć słuszne nasze żądania. Nie chce jednak mowca stawiać tak dalekich wniosków w obawie, że nie znajdzie większości w tej Izbie, stawia tylko następujące rezolucye: a) Sejm wzywa rząd, aby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy regulacyi Soły i Łomnicy z 60 prct. udziałem państwa; b) Sejm wzywa rząd, aby zarządził rewizyę projektów technicznych melioracyj Raby, Swicy, Wisłoki i Bystrzycy Naddniestrzańskiej, oraz c) Sejm wzywa rząd, aby aby wreszcie odpowiedział na uchwały Sejmu na zeszłorocznej sesyi co do 60 prct. udziału państwa w pracach regulacyjnych rzek galicyjskich.

Następnie przemawiał p. Popowski popierając i zalecając jak najgoręciej wnioski p. Rutowskiego i prosił, aby zwalczono wszystkie przeszkody stojące na drodze do urzeczywistnienia programu przez Sejm przyjętego co do regulacyi rzek.

P. St. Badeni przemawia w sprawie osuszenia bagien stojsanowskich i dla uniknięcia zwłoki, jaką sprowadza czekanie na zatwierdzenie ustawy przez rząd upraszał sejm, aby polecił Wydziałowi kraj., iżby nie czekając w tym wypadku na normalny bieg spraw, rozpoczął roboty już z wiosną.

P. Huryk użala się, że mimo, iż sejm uchwala pewne roboty, w gruncie nic się nie robi. Wdzięczny jest więc p. Rutowskiemu, że wykazał te ujemne strony. Dalej podnosi mowca, że należałoby przy oddawaniu robót w przedsiębiorstwa uwzględniać więcej gminy. Ciężary, jakie gminy ponoszą, mogłyby być w ten sposób w części wynagrodzone.

P. Wereszczyński zapewnia, że Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, aby stało się zadość życzeniom p. St. Badeniego i Huryka.

Zabierał jeszcze głos p. Struszkiewicz, który nawoływał do przezorności, by w sprawie tak ważnej, jak regulacya rzek nie uczynić fałszywego kroku. Nie sprzeciwia się wprawdzie rezolucyi p. Rutowskiego, a przemawia tylko dla obrony komisyi gospodarstwa krajowego, by nie zdawało się, że z lekkiem sercem zaproponowała odroczenie regulacyi Soły i Łomnicy.

Sprawozdawca p. Gorayski zastrzega się przedewszystkiem, że komisya gosp. kraj. stała zawsze na tym samym gruncie, jak tego pragnie p. Rutowski, nie mogła tylko działać zbyt pospiesznie, nie mając zwłaszcza zbyt silnych podstaw finansowych. Komisya porozumiewała się tak z Wydziałem kraj. jak i z reprezentantami najwybitniejszymi delegacyi, i w kwestyi przedłożonych obecnie do zatwierdzenia przez sejm uchwał, nie ma najmniejszych wątpliwości, aby nie miały racyi bytu. Z rezolucyami proponowanemi przez p. Rutowskiego mowca się godzi, uważając, że dla sprawy ogólnej regulacyi rzek mogą być pożądane. Żądania p. Huryka będą z pewnością uwzględnione, a co do życzenia wyrażonego przez p. Badeniego, to mowca nie wątpi, iż sankcya ustawy nastąpi dość wcześnie, aby można zadość temu uczynić.

Bez dalszej już dyskusyi uchwalono wnioski komisyi i rezolucye p. Rutowskiego bez zmiany.

Uchwalone wnioski komisyi opiewają:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

II. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych na rok 1895 następujące zasiłki:

Na regulacyę Soły pod Cięciną zł. 2.367.

Na regulacyę Skawy pod Witanowicami i Graboszycami zł. 750 pod Jaroszowicami i Wadowicami 1 600.

Na regulacyę Raby pod dolną wsią i Osieczanami zł. 2.580, pod Dobczycami i Niezdowem 2.435, pod Dobczycami 2.969, pod Winiarami 1.000, pod Kunicami i Gdowem 2 000, pod Niedarami 1.352, pod Bochnią, Proszówkami i Damienicami 4.825, pod Krzyżanowicami 1.000.

Na regulacyę Dunajca pod Jazowskiem i Maszkowicami zł. 2.000, pod Witowicami dolnemi 500 pod Zabełczem i Chełmcem 1.825, pod Chełmcem 2.185, pod Podegrodziem i Stadłem 1.000, pod Drużkowem, Tropiem, Będzieszyną i Trąbkami 1 000, pod Biskupicami i Czarzewicami 1.800, pod Stróżami 683, pod Charzewicami 1.446, pod Wesołowem 418, pod Lusławicami 2.247, pod Wróblowicami 2.144, pod Roztoką 1 900, pod Olszynami 3.165, pod Sukmaniem 800, pod Rożnowem 279, pod Melsztynem 2.000, pod Wielogłowami 1.493.

Na regulacyę Wisłoki pod Parkoszem zł. 646, pod Mokrzcem 418, pod Kleciami i Skurową 429, pod Skurową 888, pod Lipinami 375, pod Przeczycą 2.500, pod Brzyskami i Bukową 2.000, pod Bukową 1.000, pod Pilznionkiem 2.644, pod Błażkową, Kleciem i Skurową 3.220, pod Skurową i Zawadką 1.000, pod Bobrową 497, pod Rzemieniem, Rzochowem i Rzyskami 2 000.

Na regulacyę Wisłoka pod Wiśniową i Cieszyną zł. 500, pod Dobrzechowem 1 726.

Na regulacyę Sanu pod Sośnicą i Składm Solnym zł. 3 421, pod Wilczą i Buszkowicami 2 000, pod Bachorzem i Letnicą 815, pod Ruską wsią i Nienadową 450, pod Tarnawcami i Ostrowem 2.202, pod Ruską wsią 700, pod Ostrowem i Przemyślem 2 759, pod Chyrzyną 2.730, pod Jabłonicą ruską 1.479, pod Pawłokomą 2.344, pod Bachorzem 1 799, pod Siedliskami i Wsią 723 pod Iskaniem 2.506, pod Glińczyną 442 pod Krzemienną 2.033, pod Muniną i Sobiecinem 2.410.

Na regulacyę Świcy i Sukiela pod Sokołowem i Łanami sokołowskiemi zł. 2 500.

Na regulacyę Świcy pod Hoszowem zł. 2 500, pod Sulatyczami 1.012, pod Baliczami podgórnemi i zarzecznemi 1.000, pod Mielniczem i Dubrawką 1 000.

Na regulacyę Łomnicy pod Błudnikami i Temerowcami zł. 3.135, pod Babinem 1.500

Na regulacyę Bystrzycy pod Mykietyńcami i Uhornikami zł. 1.000, pod Uhrynowem, Jamnicą i Jezupolem 1.000.

Na premiowanie zawikleń, odsypisk 1.000 zł.

Do dyspozycyi Wydziału krajowego 5.000 zł.

Ogółem 119 066 zł.

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych na rok 1895 następujące dotacye:

Na regulacyę Czeczwy pod Strutynem wyżnim 1400 zł., Lubaczówki pod Monasterzem 1.284 zł., Łęgu w pow. kolbuszowskim 1.200 zł.;

na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk w Rudniku 1.000, w Korsowie 1.000, w Nowym Targu 1.000 — razem 3 000 zł.;

na zakładanie fabryk drenarskich zł. 5.000;

do dyspozycyi Wydziału krajowego zł. 10.000.

Ogółem 21.884 zł.

IV. Sejm wzywa rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1895 subwencyę 5.000 zł. z państwowej dotacyi melioracyjnej.

V. Sejm wyznacza stypendyum w kwocie 1.200 zł. na wykształcenie technika melioracyjnego w kulturze i eksploatacyi torfowisk i otwiera w tym celu Wydziałowi kraj. na rok 1895 kredyt w kwocie 500 zł.

VI. Sejm wyznacza trzy stypendya po 300 zł. rocznie na przeciąg lat pięciu od roku naukowego 1895/6 do roku 1899/1900 dla słuchaczy inżynieryi, którzy zobowiążą się po ukończeniu studyów poświęcić się technice melioracyjnej w służbie krajowej i otwiera w tym celu Wydz. kraj. na r. 1895 kredyt w kwocie 270 zł.

VII. Sejm upoważnia Wydział kraj. do otwarcia w ciągu roku 1895 i 1896 ekspozytur kraj. biura melioracyjnego w Stanisławowie i Jaśle i powiększa w tym celu personal tego biura o dwóch etatowych inżynierów I. klasy.

VIII. Sejm zmieniając uchwałę swą z d. 6. kwietnia 1892 poleca Wydziałowi kraj., aby począwszy od r. 1895 udzielił właścicielom gruntów nisko oprocentowanych pożyczek na zakładanie fabryk drenarskich z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

IX. Sejm upoważnia Wydział kraj. do powołania dwóch stypendystów krajowych po ukończeniu przez nich kursu melioracyjnego w akademii rolniczej w Wiedniu na elewów komasacyjnych w biurze melioracyjnem i otwiera na ten cel Wydziałowi kraj. kredyt na r. 1895 w kwocie 500 zł.

X. Sejm upoważnia Wydział kraj. do pokrywania z funduszu krajowego połowy kosztów utrzymania galicyjskiego oddziału państwowego biura hydrografiicznego i otwiera w tym celu kredyt na rok 1895 w kwocie 5 000 zł.

XI. Sejm uchwala projekty ustaw: o regulacyi Przegnojówki, o osuszeniu bagien stojanowskich, o regulacyi środkowej sekcyi Gniłej Lipy, o uzupełnieniu regulacyi Łęgu w powiecie tarnobrzeskim, o konserwacyi robót regulacyjnych na rzece Trześniówce.

XII. Sejm przyznaje na r. 1895 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: na regulacyę Przegnojówki dotacyę w kwocie 11.200 zł., na osuszenie bagien stojanowskich dotacyą w kwocie 12.000 zł, na regulacyę środkowej sekcyi Gniłej Lipy dotacyą w kwocie zł. 19.000, na uzupełnienie regulacyi Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim dotacyę w kwocie 16.767 zł., na konserwacyę robót regulacyjnych na rzece Trześniówce dotacyę w kwocie 500 zł.

XIII. Sejm wzywa rząd, ażeby przeprowadził w r. 1895 zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja.

W dalszym ciągu porządku dziennego na petycyę spółek wodnych dla osuszania bagien Rudnickich i Oleskich, uchwaliła Izba polecenie Wydziałowi kraj. by odtąd od pożyczek z funduszu melioracyjnego pobierał 3 prc., a to tak przy pożyczkach już udzielonych, jak i przy pożyczkach dopiero udzielić się mających.

Na petycyę spółki wodnej dla osuszania bagien Rudnickich o zasiłek na wykończenie kanałów osuszających Izba uchwaliła:

Sejm upoważnia Wydział. kraj. do pokrycia z funduszu krajowego $^{1}/_{3}$ części kosztów uzupełnienia kanałów osuszających spółki wodnej Rudnickiej, pod warunkiem, jeżeli rząd przyczyni się do tych kosztów dalszym zasiłkiem z państwowej dotacyi melioracyjnej w tej samej wysokości, oraz na cel powyższy otwiera Sejm Wydziałowi kraj. na rok 1895 kredyt w wysokości 6.424 zł.

Na petycyę miasta Żywca o regulacyę rzeki Soły uchwaliła Izba rezolucyę wzywającą rząd, aby lokalną regulacyę Soły pod Żywcem przeprowadził w r. 1895 i na cel powyższy przyznała tytułem drugiej raty $33^{1}/_{3}\%$ zasiłku krajowego, kwotę 2.557 zł. na r. 1895.

Petycyę gminy Zniesienie, Zamarstynów, Hołosko małe i Kleparów, oraz mieszkańców III. dzielnicy m. Lwowa w sprawie regulacyi Pełtwi, po przemówieniu popierającem p. Merunowicza, odstąpiono Wydziałowi kraj. z poleceniem przyspieszenia projektu technicznego.

Petycyę 10 gmin i obszarów dworskich pow. Tarnowskiego i Brzeskiego o obwałowanie lewego brzegu Dunajca, odstąpiono Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby z wiosną 1895 rozpoczął budowę lewego wału Dunajca na terytoryum gminy Glowa.

Petycyę gminy Babica, pow. Rzeszów, o częściową regulacyę i zabezpieczenie brzegów rzeki Wisłok, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycyę gminy Balicze-Zarrzeczne o regulacyę rzeki Świcy odstąpiono rządowi do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Petycyę gminy Bielany i obszaru dworskiego Kańczuga o wykończenie kanału między Macochą a Solą, odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Petycyę gminy Dembno, pow. Łańcut, w sprawie odsypisk rzeki Sanu odstąpiono rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycyę właścicieli obszarów dworskich Wróblewice i Janowice, pow. Tarnów, o częściowe obwałowanie Dunajca z dopływami Siemianówki i Lubinki, przekazano Wydziałowi kraj. do opracowania projektu technicznego, a następnie wyjednania $33^{1}/_{3}$ prc. zasiłków z krajowej i państwowej dotacyi melioracyjnej.

Petycyę gminy Wierhomla Wielka, pow. Nowy Sącz, o uregulowanie miejscowego potoku, odstąpiono rządowi op zbadania, opracowania projektu technicznego i wykonania potrzebnych robót ochronnych.

Petycyę gminy Wrzawy o przesunięcie wału nadwiślańskiego w Dąbrowie wrzawskiej, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Na petycyę Wydziału pow. w Rohatynie i gminy Bołszowce o utworzenie nowego sądu powiatowego w Bołszowcach, uchwaliła Izba wezwać Wydział krajowy, aby wdrożone swoje już dochodzenia, w celu ustanowienia najodpowiedniejszej miejscowości na siedzibę trzeciego sądu powiatowego w okręgu starostwa w Rohatynie, jak najprędzej przeprowadził i sprawozdanie na następnej sesyi przedłożył.

Następnie zatwierdził sejm wstawiony do preliminarza budżetu na r. 1895 kredyt nadzwyczajny w kwocie 75.000 zł., jako pierwszą ratę na budowę klinik i upoważnił Wydział krajowy do wstawienia w preliminarz na r. 1896 na ten sam cel drugiej raty 75.000, a na rok 1897 trzeciej raty 49.100 zł., — potem przeznaczono z funduszów krajowych kwotę 500 zł. do dyspozycyi dr. Bujwida w Krakowie na prowadzenie szczepień ochronnych od wścieklizny i przygotowanie surowicy przeciwdyfterycznej.

Z kolei bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajow. w przedmiocie organizacyi sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju, i polecono Wydziałowi krajowemu: 1) ażeby we większej niż dotychczas mierze wciągał Wydziały powiatowe do współudziału w zarządzie sprzedaży soli, — 2) aby pozostawił zastępcom i Wydziałom pow., o ile są zastępcami, swobodę pobierania soli wprost od pełnomocnika Wydziału krajowego w salinach po cenach przez Wydział krajowy oznaczonych; wreszcie uchwalono rezolucyę wzywającą rząd: a) aby uchylił zarządzenia, któremi ograniczono 14 dniowy termin rzeczywistego poboru zamówionej soli z żup, i w tym celu powiększył magazyny w tych salinach, w których za mała pojemność takowych spowodowała powyższe zarządzenie; b) aby zezwolił Wydziałowi krajow. pobierać sól nie w stałej ilości rocznej 420.000 ctn. metr., ale w ilości $^{9}/_{10}$ części każdoczesnej produkcyi.

Następnie uchwalono rezolucyę do rządu, aby się do ces postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 i całego ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 (Dz. u. kr. nr. 24) po myśli i duchu tych rozporządzeń ściśle i bez uchylania się od tych postanowień stosował, celem wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowych i pocztowych tudzież żandarmeryi.

Dalej po popierającem przemówieniu p. Tarnowskiego uchwalono rezolucyę do rządu, aby nie naruszając ustawy o księgosuszu z dnia 29. lutego 1880 r. w każdej gminie w pasie pogranicznym leżącej, o ile przedstawi odpowiedniego kandydata ustanowił podrewizora, którego obowiązkiem byłoby prowadzenie duplikatu księgi katastralnej dla bydła, oraz wydawanie paszportów.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za r. 1894 i zezwolono na dalsze uzupełnienie urządzeń zakładu ogrodniczego szkoły tarnowskiej, kosztem nie wyższym jak 2.500 zł.

Emerykowi Polakowi dyetaryuszowi rachunkowego Wydziału kraj. udzielono *veniam studiorum*.

Sylweremu Strzelbickiemu inżynierowi, adjunktowi kraj. biura melioracyjnego policzono lata służby spędzone przy kolei Karola Ludwika do służbu krajowej.

Na tem przerwał ks. marszałek dalsze obrady.

Odczytano wnioski.

P. Abrahamowicz i tow. stawiają wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacyą „Lwów-dworzec główny“ zamiast projektowanej linii frachtowej (*Schleppbahn*) Winniki-Podborce.

P. Zaleski i tow. stawiają wniosek o polecenie Wydziałowi kraj., aby przy dalszym rozwoju kolei lokalnych, wziął pod rozwagę trasę z Kut do Śniatyna.

P. Abrahamowicz i tow. stawiają wniosek na polecenie Wydziałowi kraj., aby przeprowadził rewizyę przepisów myticzych dla m. Lwowa w tym kierunku, aby bez opłaty myta można było przewozić przez rogatki lwowskie materyał do budowy dróg państwowych i gminnych poza Lwowem.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 11 przedpołudniem.

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 4. lutego.

W sprawie emigracyi ludu dowiadujemy się, że z inicyatywy ks. Pawła Sapiehy i posła dr. H. Wielowiejskiego zawiązał się komitet opieki nad emigracyą ludu, który inaugurując akcyą rozszerzenia istniejącego już w Austryi „Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad emigracyą“, poczynił zarazem kroki w celu uzyskania bezpośredniego wpływu na ludność powiatów, dotkniętych gorączką emigracyjną przez wejście w bezpośrednią styczność z tą ludnością przy pomocy specyalnych mężów zaufania. W skład komitetu weszli: hr. Franc. Potulicki, prezes Rady pow. przemyślańsk., jako przewodniczący, poseł Edward Jędrzejowicz jako wiceprezes, ks. kan. Lenkiewicz, ks. Paweł Sapieha, prof. Tad. Pilat, prof. Thullie, prof. Olearski i p. Jul. Topolnicki, wreszcie jako delegat do centralnego Zarządu Tow. św. Rafała we Wiedniu poseł Wielowievski.

Wydalenie. Pan W. C., student wydalony z Warszawy za udział w manifestacyach na cześć Kilińskiego, o którym przed dwoma tygodniami wspominaliśmy, otrzymawszy następnie nakaz wydalenia, wyjechał wczoraj ze Lwowa i z granic monarchii.

Do czego dochodzi perfidia? Dzisiejszy *Przegląd* wyjaśnia, że wstrętna korespondencya lwowska *Czasu*, omawiająca w pogardliwy sposób uczczenie prezesa ks. Adama Sapiehy i uderzająca na „bezimienny" komitet obywatelski, miała na celu... dobro kraju. Wierzy wprawdzie *Przegląd*, że „ów komitet składa się z samych uczciwych ludzi", ale że sam się uzupełnia, więc któż ręczyć może, „że pomału nie wślizną się doń ajenci moskiewscy, udający wielkich patryotów!" Istotnie, jest to już szczyt perfidii!

Straszono nas poprzednio, iż czyniąc to lub owo zaszkodzimy braciom zakordonowym, — następnie wynaleziono na postrach konsula moskiewskiego we Lwowie a teraz znowu, nie ma komitet obywatelski działać, bo się do niego gotowi wśliznąć... ajenci moskiewscy!

Komitet centralny przedwyborczy dla Galicyi zachodniej ukonstytuował się wczoraj. Prezesem wybrano Józefa Męcińskiego, wiceprezesem Gustawa Romera.

Prasa galicyjska i warszawska. Ostatni *Kraj* zamieszcza artykuł p. Ludwika Straszewicza, omawiający traktowanie Królestwa Polskiego przez pisma galicyjskie i poznańskie, jakoteż traktowanie spraw galicyjskich przez pisma warszawskie. Wykazuje on, że nieraz doniesienia pism galicyjskich i poznańskich szkodzą Królestwu — nie zapomina atoli dodać, że jeśli prasa galicyjska z nieświadomości nieraz coś przepuści o Królestwie, to dzienniki warszawskie usiłują ustawicznie rzucać paszkwile na Galicyę, przedstawiając wszystko, co w niej się dzieje, jako złe i niedołężne. „Nawet pod względem finansowym — powiada p. Straszewicz — szkodziliśmy Galicyi, przedstawiając ją jako kraj hołyszów i to hołyszów lekkomyślnych, którzy w skutek tego z nędzą nie rozstaną się nigdy. Trudno zrozumieć także, jaki interes mieć mogą pisma warszawskie w uporczywem przekonywaniu świata, że koalicya parlamentarna we Wiedniu, w której Koło polskie gra tak wybitną rolę, jest poronionym płodem niemocy, że ministerstwo jest typowym okazem nicości." Jako powód tego wszystkiego, przytacza p. Straszewicz: „fusy zawiści, zemsty, podłości, nie mogąc znaleść nabywców na miejscu, idą na eksport". To samo jest przyczyną fałszywych niejednokrotnie wiadomości z Królestwa Polskiego, znajdujących pomieszczenie w pismach galicyjskich czy poznańskich. „Pisanie do gazet zagranicznych uważane jest za czyn nielegalny, wskutek tego fabrykują je żywioły nieumiarkowane, które znaczenia szkód nie rozumieją a często nawet wprost je negują". Jako środek zapobieżenia złemu, podaje p. Straszewicz, aby przedewszystkiem nie komponowano pogłosek i nie kolportowano takowych — a powtóre publiczne protestowanie nieraz przeciw błędnym a ważnym wiadomościom. „Polemizujemy między sobą o drobiazgi, cóż może na seryo przeszkadzać polemice z prasą galicyjską o kwestye pierwszych doniosłości? Żadne nieporozumienia ztąd nie wynikną a nawet prasa galicyjska i poznańska będzie zadowolona" — kończy p. Straszewicz i ma poniekąd zupełną racyę iż innego sposobu znaleźć nie można.

Z izby sądowej. Przed trybunałem ławy przysięgłych stanął dziś włościanin Hryć Waszczyszyn z Chliwczyn, oskarzony o zbrodnię podpalenia własnej stodoły — z której poprzednio usunął zboże — celem zagarnięcia kwoty asekuracyjnej. Do rozprawy wezwano 13 świadków. Trybunałowi przewodniczy p. radca Zubrzycki, oskarza prokurator p. Oleński, obronę zaś wnosi dr. St. Ostaszewski.

O nas. W *Civila cattolica*, w zeszycie lutowym pomieszczony jest artykuł bardzo przychylny dla Galicyi, omawiający jej stanowisko do cesarza Franciszka Józefa i cesarza dla narodu polskiego. Również też jest chlubna wzmianka o wystawie lwowskiej. W dalszym ciągu porusza też korespondencya ciężkie stanowisko naszego narodu pod rządem pruskiem".

Przeciw agitacyom socyalistycznym. D. 27. zm. uwięziono w Haczowie pow. brzozowskim p. Stapińskiego, redaktora *Przyjaciela ludu* i odstawiono go do starostwa, gdzie nazajutrz wypuszczono go na wolność a onegdaj znowu w pow. jasielskim w Przyborówce uwięziono gospodarza Dominika Piękosia, który pisuje do pism ludowych.

Z karnawału. Wczorajszy wieczór w obecnym, stosunkowo tak cichym i poważnym karnawale, był bardzo ożywionym. Tańczono w wielu domach prywatnych, a także odbyło się kilka prywatnych wieczorków.

W Kasynie miejskiem tańczyło kilkadziesiąt par, a całe zebranie było tak wykwintne i eleganckie, że mimo skromnej nazwy wieczorku sprawiało wrażenie balu. Na obecny karnawał wprowadza Kasyno nowość, mianowicie wieczorki z tańcami „dla podlotków", z których pierwszy odbędzie się w czwartek 14. bm. Będzie to nowość wielce pożądana, a przy znanej zręczności p. Buy[illegible] w urządzaniu wszelkich zabaw, zapowiedziany wieczór „dla podlotków" z pewnością stanie się najponętniejszym z całego karnawału.

Na strzelnicy miejskiej odbył się wczoraj również wieczór z tańcami. Tańczyło 64 par ochoczo i z werwą, jak w kółku domowem, aż do białego ranka.

W „Gwieździe" odbył się wczoraj pierwszy wieczorek kostyumowy, gdzie, jak zwykle, bawiono się ochoczo.

Walne zgromadzenie „naukowego Towarzystwa im. Szewczenki" odbyło się wczoraj. Na wniosek prof. Gromnickiego zgromadzenie złożyło podziękowanie swemu prezesowi, posłowi Barwińskiemu za jego działalność w towarzystwie. Prezesem ponownie wybrany został p. Barwiński a wiceprezesem p. Gromnicki.

Złośliwość. Przy ul. Zamarstynowskiej l. 27. dostali się nieznani sprawcy na dziedziniec, i obcięli nożem całą budę skurzaną ze stojącego w dziedzińcu powozu. Szkoda wynosi przeszło 30 zł.

Wójtowi z Pustomyt skradziono onegdaj z fury stojącej na pl. Zbożowym wszystkie księgi gminne wojskowe.

Zgodził się. Michał Hankowy, zgodził się do służby u kapitana 55 pułku p. Władysława Tomkiewicza i wziął 6 zł. za datku. Gdy się dnia 1. lutego zgłosił do służby, okazało się, iż nie miał książki służbowej. Kapitan dał mu na drogę 1 zł. i pożyczył całe wojskowe ubranie, aby się udał do Kamionki celem wyrobienia sobie książki. Hankowy jednak zbiegł z pieniądzmi i ubraniem i dotąd się nie zgłosił.

Dobry pasażer trafił się dorożkarzowi Grzegorzowi Czemikowi w osobie Łucka Kołodnieckiego, który kazał się wozić w różne strony miasta przeszło godzinę, a wreszcie oświadczył, iż nie ma czem płacić. Zmartwiony dorożkarz odwiózł go jeszcze raz za darmo, ale na inspekcyę policyi.

Kradzieże. Dozorcy J. Srokowskiemu skradziono z zamkniętego mieszkania futro.

W łaźni przy ul. Bożniczej pod l. 2 skradziono z kieszeni surduta Mojżeszowi Schiller srebrny zegarek.

Porucznik rezerwy i płaszcz p. majora. W jednej z nocnych kawiarni wiedeńskich zdarzył się bardzo rzadki wypadek przytrzymania jakiegoś porucznika rezerwy, na kradzieży płaszcza, należącego do majora innej broni, grającego spokojnie w drugim salonie w taroka. Major, po wzięciu nazwiska i numeru pułku... artysty — dla uniknięcia skandalu, puścił go wolno, z poleceniem, aby następnego ranka zameldował się w komendanturze placu. Czy spełnił rozkaz, tego dzienniki wiedeńskie nie donoszą.

† **Emilian Partycki**, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, o którego śmierci nagłej onegdaj donieśliśmy, był to mąż zasług, z charakterem, poświęcający się szczerze dla narodu ruskiego, pracujący nieustannie tak na polu historyi jak i w pożytecznych towarzystwach. Głównie zajmywał się badaniem przedhistorycznych czasów Rusi; ostatnią jego pracą było obszerne dzieło o przedhistorycznych czasach Galicyi. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 3. popołudniu.

OFIARY.

Tow. kasynowe w Mościskach złożyło w administracyi *Gaz. Nar.* kwotę 23 złr. 66 ct. zebraną z dobrowolnych składek na rzecz fundacyi im. T. Kościuszki.

Sztuki piękne.

* **Tarłówna.** Stara to bardzo i w rozmaitych wariantach słyszana historya nieszczęśliwej dwojga serc miłości, która, zdawałoby się, w epoce, ogłuszanej zachwalanemi zdaleka hasłami symbolistów i dekadentów nieuznającej prawie miłości Micheleta wobec Bourgetowskiej fizyologii tego uczucia — nie jest już w stanie w dzisiejszych czasach silniejszego budzić zajęcia wśród inteligentnych czytelników lub słuchaczy. Ale przecież ewolucya tak życiowa, jak i literacka nie ustaje, lecz wciąż dalej postępuje, a znakomicie określa to Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich" mówiąc, że wszystkie filozofie i systemy licho bierze jeden po drugim a msza po staremu się odprawia. To też wpływy naturalizmu kurczą się coraz bardziej, a obok „modernistów" jaskrawo powraca do literatury pierwiastek szczerego sentymentu i czystości pod nazwą neoromantyzmu.

Tej powrotnej, że tak powiemy, fali literackiej przypisać trzeba niesłychane w ostatnich czasach, powodzenie utworów Ignacego Dąbrowskiego, który nie szermeruje złożonemi kombinacyami wiarołomstw i naturalistycznych efektów, ale oddziaływa potężnie na umysł i serce czytelnika siłą uczucia i bardzo prostemi środkami, płynącemi z zaklętego źródła... talentu. Zrozumiał także autor „Szarego Wilka" i „Veta" dzisiejszą reakcyę, i nie dziw przeto, że ostatni swój utwór przybrał w tak rzadko obecnie napotykaną formą noweli historycznej, którą do literatury naszej wprowadził J. I. Kraszewski.

„Tarłówna", to smutne dzieje nieszczęśliwej miłości Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, poety złotego wieku, do Jadwigi Chorążanki, którą zaślubić ma faworyt Zygmunta Augusta: Bohdan. Utalentowany autor przenosi nas na pełen czarów i bogactw zamek królewski, odtwarza z zamierzchłej przeszłości pełne charakteru i wyrazu postacie senatorów, kasztelanów, przeciwstawiając królewskim wspaniałościom i zewnętrznemu przepychowi obraz cichej, pełnej szczerości i poświęcenia miłości, która skonała wraz z poetą Sępem. Faworyt królewski, raniony przez Krzysztofa Zborowskiego w tej samej prawie chwili, gdy miał stanąć na ślubnym z Jadwigą kobiercu — ustępuje z widowni, a piękna chorążanka zostaje... czwartą żoną Sieniawskiego.

Oto treść „Tarłówny", pięknego obrazka, na kanwie XVI. wieku osnutego, który p. Adam Krechowiecki odczytał wczoraj w sali ratuszowej przed przepełniającymi audytoryum słuchaczami.

Powszechnie uznane zalety historycznego pisarza, który szeregiem utworów potrafił sobie pierwszorzędne w literaturze naszej wyrobić stanowisko — ujawniły się także w całej pełni w „Tarłównie". Gorące oklaski, jakiemi wczoraj śmietanka naszej inteligencyi nagrodziła autora „Veto", nie były też szablonowym finałem zwykłego odczytu, lecz rzetelnem uznaniem talentu zasłużonego pisarza.

Ostatnie wiadomości.

Wbrew zapowiedziom ulg dla prasy rosyjskiej, a w myśl autokratycznej przemowy cara zostało czasopismo *Ruskaja Żiźń* całkowicie zakazane, na mocy uchwały czterech powołanych ku temu ministrów.

Na bankiecie, da ym przez gołowę (burmistrza) w Petersburgu na cześć przybyłych z prowincyi naczelników miast, poruszono kwestyę wysłania do rządu prośby, aby naczelnikom miast wolno było zjeżdżać się od czasu do czasu dla porozumiewania się w sprawach zarządu miejskiego.

Synod petersburski zwołał na czerwiec do Moskwy zjazd wszystkich misyonarzy dla obmyślenia walki z raskolstwem.

Telegramy.

Wiedeń d. 4 lutego.

W sprawie morderstwa popełnionego na osobie adwokata dr. Rothziegla prowadzone energicznie śledztwo policyjne naprowadziło na fakt, że dr. Rothzigel utrzymywał stosunek z kobietą zamężną i padł niewątpliwie ofiarą zemsty jej męża. Nazwisko kobiety nie jest dotychczas policyi znanem.

Wiedeń 4. lutego.

Cesarz przybędzie do Cap St. Martin d. 11 bm. drogą prostą na Vorarlberg a nie na Monachium, o 10 godzin krótszą. Na Rivierze zabawi zapewne trzy tygodnie, ale z królową angielską się tam nie spotka, ponieważ ona przyjazd swój do Cimier pod Nizzą do połowy marca odłożyła.

Berlin d. 4. lutego.

Półurzędowo donoszą względem noweli do ustawy gorzelnianej, że się sprawa ograniczy do oznaczenia najwyższej ilości kontyngentu i do niektórych ułatwień dla średnich i pomniejszych gorzeln rolniczych. Nadto ma być oznaczony podatek gorzelniany, stopniowany wedle rozmiarów pędzenia; uzyskane fundusze obrócone będą na premię eksportową w sumie trzech milionów marek rocznie.

Członkowie Rady cłowej otrzymali zawiadomienie, że zaproszeni zostaną na konferencyę w sprawie toczących się układów z Japonią względem nowego traktatu handlowego.

Wedle *Voss. Ztg.* zbiorą się wkrótce znakomitości na polu nauki, literatury i sztuki z wszelkich stronnictw, dla zaprotestowania przeciw ustawie antywywrotowej.

Wrocław d. 4. lutego.

Ajenci Chin usiłują werbować podoficerów niemieckich do służby w wojsku chińskiem. Władze otrzymały rozkaz natychmiast donieść rządowi, gdyby takowe werbunki dostrzeżono.

Belgrad d. 4 lutego.

Trybunał apelacyjny podwyższył karę Cebinacowi na trzy lata więzienia, zaś Tauszanowiczowi, Stanojewiczowi, i Ruzicowi zniżył ich kary na dwa lata każdemu.

Sofia d. 4. lutego.

Przy wczorajszych uzupełniających wyborach 20 członków sobrania wybrano 18 kandydatów rządowych, a 2 opozycyonistów, między nimi Karawełowa. W mniejszości zostali: Tonczew, Stambułow, Cankow, Luckanow, Grekow, jenerał Nikołajew, major Popow i Salabaszew.

Sofia d. 4 lutego.

Stambułow kategorycznie zaprzecza, jakoby się pojednał z Cankowem i Karawełowem, których ma za nieubłaganych wrogów księcia. Dalej oświadcza, że wcale nie pragnie znowu stanąć na czele rządu, natomiast bardziej niż kiedykolwiek pragnie zbliżyć się do księcia, co koniecznem jest w interesie księcia i pokoju kraju.

Paryż d. 4. lutego.

Na miejsce mianowanego ministrem wojny jenerała Zurlinden, mianowany został dowódzcą 4. korpusu jen. Mercier, były minister wojny.

Wyznaczoną została komisya ankietowa, złożona z 33 członków dla rozpatrzenia się w układach rządu z kolejami żelaznemi, które mają być unieważnione.

Na zapowiedź Rocheforta, że w niedzielę popołudniu przybędzie do Paryża, wszystkie socyalistyczne i rewolucyjne komitety, tudzież wiele stowarzyszeń, grup i klubów, wezwały swoich członków, aby przybyli na dworzec kolejowy. Część redakcyi organu Rocheforta *Intransigeant* pojechała naprzeciw niego aż do Calais, dokąd się także syn jego Oktaw i socyalistyczny poseł i radny Guesde udał. Inna część redakcyi i wielu zwolenników Rocheforta wyjechało naprzeciw niego do Amiens. Do Calais przybył Rochefort w sobotę rano; w porcie powitało go 4.000 osób wiwatami i przemowami, na które Rochefort rozrzewniony odpowiedział. Panienki wręczyły mu bukiety. Później pojawił się Rochefort na balkonie hotelowym śród okrzyków publiczności. Przybyłego wczoraj do Paryża odprowadził tłum z okrzykami radości do redakcyi *Intransigeant*.

Rzym d. 4 lutego.

Urzędnicy policyi, posądzeni o sprzątnięcie aktów w sprawie Banca Romana, zostali na wniosek prokuratoryi postawieni w stan oskarzenia. Z Giolittim nie można tego uczynić, ponieważ wedle konstytucyi oskarzenie przeciw ministrowi może być wniesione tylko przez Izbę posłów, poczem senat jako najwyższy trybunał go sądzi.

Anarchiści Ravaglia i Scapelli zostali aresztowani, ponieważ podczas rewizyi domowej znaleziono u nich napisy anarchistyczne i mordercze preparaty eksplozyjne, między temi trzy bomby. Ravaglia przyznał się, że te bomby sporządził i że rzucił jedną podczas aresztowania Legi (zamach na Crispiego) wieczór d. 20 września; tudzież dodał, że zamierzono wkrótce rzucić jedną ze skonfiskowanych bomb. Aresztowano oraz dwóch ich wspólników.

Londyn d. 4. lutego.

Parlament japoński uchwalił jednogłośnie rezolucyę, zezwalającą na koszta wojenne bez względu na czas i sumę.

„Biuro Reutera" donosi z Honolulu (Hawai) d. 18 bm: Wszystkich dowódzców nieudałego powstania na rzecz zdetronizowanej królowej aresztowano i pod sąd wojenny oddano. Toż samo aresztowano ekskrólowe Liliokalani pod zarzutem współwiny w powstaniu.

Hiroszyma d. 4 lutego.

Z urzędowych depesz okazuje się, że zdobycie fortecy Wei-hai-wei zawdzięczają Japończycy tej okoliczności, że ich armia lądowa i marynarka z największą precyzyą wykonały ułożony z góry plan i przedziwnie wspierały się wzajemnie. Flota japońska gwałtownem ostrzeliwaniem fortów nieprzyjacielskich ułatwiła armii lądowej szturm, a następnie w decydującej chwili zamknęła wejście do portu. Dwie japońskie łodzie torpedowe zostały zatopione, a jeden pancernik mocno uszkodzony musiał się wycofać z linii bojowej. Cała flota chińska zamknięta jest w zatoce.

Dział ekonomiczny.

O przemyśle garbarskim
tudzież o handlu skórami w kraju i za granicą.

III.

Pozostaje teraz uwaga co do nabywania towaru surowego i materyału garbnika. — Jak już wiadomem jest, że handel surowym towarem, jest wyłącznie w rękach żydowskich. Takowy nabywa się w stanie mokrym, pół suchym i suchym, naturalnie wszystko na wagę lub na sztuki. — Skupujący handlarz pojedynczo wie dokładnie co towar go kosztuje; kupujący zaś, musi być bardzo doświadczonym znawcą, aby w takim kupnie się nie oszukał, wprawdzie z czasem nabywa się doświadczenia, ale to bardzo drogo kosztuje a nawet może wpłynąć stanowczo na rozwój fabryki, jak już to nieraz zdarzało się. Dla tego pomimo stałych cen wagi, trzeba zwracać uwagę na odcienia między towarem mokrym, pół-suchym i suchym, a dopiero szacunek oznaczyć. Handlarz nigdy prawdy nie powie, co go partya kosztuje, poda ceny kupnjącemu a kupujący, a nie znawca, musi wtedy na chybił trafił kupować, co spostrzegłszy handlarz potrafi tę sytuacyę wyzyskać, a gdy towar już w pierwszym kroku przepłacony, niech liczy na pewne straty, a nie na zyski.

Przysposobienie materyału garbnika, czyli darcie kory, odbywa się w czerwcu i lipcu, wtenczas gdy soki drzewa ogarniają wszystkie jego części, raz dla łatwiejszego zdejmowania, a powtóre dla tego że miazga kory podówczas najwięcej materyału garbnika posiada. Przy suszeniu kory trzeba pilną uwagę zwrócić, aby deszcze nie wypłukały, lub zbyteczne gorące słoneczne zanadto nie wypiekły garbnika, dla tego po kilku dniach, na otwartym powietrzu suszenia, bardzo korzystnem jest dosuszanie kory pod szopami w miejscach przewiewnych.

Składy zapasowe powinny być suche, z przystępem powietrza, gdyż wilgoć może ją uczynić nawet niezdolną do użytku. Dobroć kory poznaje się po grubości miazgi i białym kolorze, kolor kawowy jest do niczego niezdatnym, kora z młodych drzew jest najlepszą, lecz i ze starych nie jest złą, ale musi być oczyszczoną z wierzchniej skorupy, gdyż użyta bez oczyszczenia niema nawet i pół wartości, z powodu, że skorupa wciąga w siebie materyę garbnika, nie wydzielając jej więcej.

Dla nadania trwalszej podstawy założonej fabryce, wyrabianie towaru trzeba rozdzielić na dwie części. — Jedna z pewnym ulepszeniem dla użytku krajowego, druga zaś dla eksportu. — Daleki jestem od tej zarozumiałości, abyśmy mogli na razie konkurować z wykończonym towarem za granicą. Ale jak już wyżej powiedziałem, wyrób z dębu (en croute) skór krowich, koniny i cielęcych ale tylko pod lakier, nie tylko zbyt, ale nawet żywy popyt mieć będą.

Po ukończeniu wszystkich przygotowań wreszcie otrzymujemy towar wyprawny. Oprócz kilu miejscowych i zamiejscowych kupców, którzy sami mogą się zgłosić o kupno, trzeba się starać o jak największą liczbę odbiorców, gdyż to jest kardynalnym punktem egzystencyi fabryki. Nie dość jest umieć wyrobić i mieć towar, ale trzeba umieć go lokować; dlatego nie trzeba szczędzić kosztu na wysłanie agenta, aby osobiście wszedł w stosunki z kupcami, żadne reklamy, rozsyłanie prób itd., nie niedokaże tego, co zdolny agent. Zobaczmy za granicą, czy jest choć jedna fabryka któraby nie trzymała *comis voyagera*, a są, co trzymają ich po dwóch, czterech i sześciu.

Przychodzi mi na myśl, że Sejm i Wydział krajowy robiąc tyle ofiar w celu podniesienia przemysłu i handlu krajowego, nie mianował agenta handlowego dla produktów krajowych.

Zadaniem takiego agenta byłoby zbadanie na miejscu, o ile przy odbycie zagranicą, można tych towarów produkować w kraju, a następnie wyrabiać im odbyt. — Nie wątpmy o sobie! przecież lud nasz jest zręcznym, mając wzory, dojdzie sam do perfekcyi, byleby przy tej pracy miał zapewnione jutro. Materyały surowe a nawet i robotnik, są u nas dużo tańsze od zagranicy, co na opłatę ceł i transportu wystarczy. A niechajby nam choć początkowo zysk za pracę pozostał, czyli żebyśmy sprzedali nasz towar surowy a i za czas naszej pracy gotowy grosz z zagranicy by wpłynął.

Nie możemy się skarzyć na to, jakoby natura poskąpiła darów krajowi naszemu, ale raczej żalmy się na nasz własny brak zamiłowania do wyzyskania tych darów. Dajemy się zarzucać fabrykacyom zagranicznym, ale to we wszystkich gałęziach, na to tylko, aby przyszłe pokolenia śmiertelną walkę z konkurencyą toczyć musiały. Prędzej czy później, koniecznością zmuszeni będziemy rzucić się do przemysłu i handlu, ale czem później tem gorzej, bo i ościenne narody, tą samą koniecznością parte, nie łatwo z kroku nam ustąpią. Dziś rząd krajowy, poparty przez ogół inteligentny, całą siłą się stara, o podniesienie oświaty i zakładanie szkół ludowych, przemysłowych i rolniczych, ale czy ta jedna droga wystarczy? Stanowczo nie. Wykształcona zawodowa młodzież, a niemająca sposobności zarobkowania, bo fabryk niema, zmuszoną będzie zmienić kierunek pracy, na nieopowiedni, zniechęcona przy próżniactwie łatwo się zdemoralizuje i zamiast korzyści kłopotu krajowi przysporzy. Narody południowe i zachodnie drogą przemysłu i handlu do oświaty zdążały i nie wyłącznie tylko drogą szkół dalej postępują. Rolnictwo kwitnie w całej pełni, bo mając zarobki poboczne przy fabrykach, zamiast spieniężania roślin pastewnych, zakupują nasze, jak np. wyki, grochy, koniczyny, makuchy itd. Wie dobrze i nasz kmiotek, czego mu w gospodarce brakuje, ale nie mając czem robić, opuścił ręce, i Boskiego zmiłowania czeka.

Jako weteran przemysłowo handlowy ośmieliłem się publicznie mą myśl wygłosić, bo ona oparta na 30 letnim doświadczeniu. Jadłem sól ze swymi i cudzymi, a tem samem miałem sposobność wniknąć w stosunki, które nie są łatwe do poznania ludziom uczonym i majętnym, ale nie lubiącym w podobne sprawy dokładniej wglądać.

W. D.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·50 do 300·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 446 — do 460 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102 —. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·30 do 98·—. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·75 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·50 do 61·10.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	26. stycznia.	1. lutego.
Renta papierowa	100·80	100·75
Austryacka renta koronowa	101·15	100·70
Renta srebrna	100·75	100·85
Renta złota	125·60	125·60
4 prc. węg. renta złota	124·75	125·05
Węg. renta koronowa	99·10	99·25
Anglobanki	184 —	184·25
Węg. Banku kred.	506·—	503 —
Zakładu kredyt.	413·00	414·25
Banku związk.	157 —	159·70
Austr. węg. Banku	1061·—	1066·—
Unionbanku	317·50	325·25
Austr. zakładu kred. ziemsk.	560·—	559·—
Landerbanki	283·50	284·—
Alpiny	93·—	92·60
Nordbany	3490·—	3480·—
Austr. kolei północno-zachod.	245·25	249·—
Kolei doliny Łaby	273·25	277·—
Kolei państw.	395·75	398·50
Kolei połud.	105·—	104·50
Marki papierowe	60·80	60·90

Z rynków towarowych.

Wiedeń 4. lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	6·65	6·73
„ maj-czerwiec	6·78	6·85
„ jesień	7·07	7·16
żyto na wiosnę	5·68	5·77
„ „ maj-czerwiec	5·80	5·88
„ „ jesień	6·09	6·20
owies na wiosnę	6·18	6·22
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·39	6·55
kukurudza na lipiec-sierpień	6·05	6·20
rzepak na styczeń-luty	10·15	10·25
„ sierpień-wrzesień	11·10	11·20

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 4. lutego. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 4553 sztuk, ceny za woły galicyjskie liehsze, lekkie od 54 do 56, ciężkie od 57 do 58, osobliwe, prima od 59 do 61.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Stan powietrza. W sobotę po południu i wczoraj było pochmurno, w nocy i dziś rano padał śnieg.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 1-szej godzinie w południe 756 mm.

Opad, śnieg nieznaczny.

Prognoza na dobę dnia 5. lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 4 0 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie się do —2°C, niebo będzie przeważ. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%.

Dziś dnia 5 lutego: Agaty P. — Kseni Prep.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.